Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 153. Piątek, 17 lipca 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Rokowania w Berlinie przerwane do 15 września r. b.

Konferencja prezesa polskiej delegacji Prądzyńskiego z premjerem oraz ministrem przemysłu i handlu.

Sprzeczne głosy prasy niemieckiej o skutkach wojny gospodarczej.

Berlin, 17. 7. — Wyjazd do Warszawy prezesa delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami, d-ra Prądzyńskiego pozostaje w związku z zaproponowaną przez Niemcy dwumiesięczną przerwą w rokowaniach.

Mają one być wznowione w dniu 15 września.

Berlińskie koła rządowe starają się przedstawić sprawę w ten sposób, że wznowienie rokowań może nastąpić przed dniem 15 września, o ile jedna z delegacyj wystąpi z tego rodzaju propozycją.

* * *

Dr. Prądzyński, prezes delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami, był wczoraj przyjęty przez prezesa Rady Ministrów, któremu złożył sprawozdanie z przebiegu rokowań.

Dr. Prądzyński otrzymał od prezesa Rady Ministrów nowe instrukcje, z któremi uda się wkrótce do Berlina.

Dr. Prądzyński odbył również konferencję z ministrem handlu i przemysłu Klarnerem.

* * *

Półurzędowo komunikują o stanie rokowań z Niemcami:

Stanowisko rządu niemieckiego w sprawie prowizorjum stwarza sytuację taką, że nie należy się liczyć z zawarciem prowizorjum w niezadługim czasie.

Komunikat ten pokrywa w pełni informacje nasze o 2-miesięcznej przerwie w rokowaniach.

* * *

Według otrzymanych przez nas wiadomości — liczą Niemcy na typową dla ich umysłowości „próbę sił“ w walce gospodarczej z Polską.

Nic narazie nie wskazuje na to, aby w Berlinie noszono się z zamiarem przerwania tej walki. Zarządzenia niemieckie i wydane w odpowiedzi na to odwetowe zarządzenia celne polskie pozostają więc w mocy.

W Niemczech liczą, że wojna gospodarcza osłabi ekonomicznie Polskę. Jak dalece Niemcy łudzą się co do tego świadczy fakt, że berlińska „Handels nud Industrie Ztg.“ donosi wczoraj z Katowic z triumfem o „samobójstwie gospodarczem“ Polski.

Są jednak w Niemczech i ludzie trzeźwiejsi, którzy nie mają tych złudzeń.

Są to sfery przemysłowe. Na łamach poczytnego pisma berlińskiego „8 Uhr-Abendblatt“ ukazał się artykuł posła do parlamentu, Cremera, który wywodzi, że nawet na wypadek zwycięstwa Niemiec w wojnie gospodarczej z Polską nie odniosą one z tego żadnej korzyści, gdyż Polska osłabiona gospodarczo, nie będzie mogła nabywać towarów niemieckich w dotychczasowej ilości. Eksport wynoszący 300 miljonów marek rocznie, nie jest dla Niemców błahostką.

Poseł Chemer przemawia za porozumieniem z Polską choćby z tego względu, że Śląsk Opolski nie zdoła zaspokoić braku węgla w Niemczech, a niektóre dziedziny przemysłu niemieckiego odczuły już dotkliwy brak dowozu z Polski.

Łódź tęskni za wodą...



Natura po macoszemu obeszła się z naszym grodem. Ani rzeki, ani jeziora nie mamy, mimo to przedsiębiorczość i tęsknota za chłodnym żywiołem stara się stworzyć przynajmniej prowizorja. Do szeregu sztucznych stawków, które mają dawać złudzenie jeziora i morza, przybył nowy staw w Radogoszczu, naprzeciw Juljanowa, gdzie młodzież ma sposobność przyzwyczaić się do wody i odetchnąć świeżem, zamiejskiem powietrzem.

Wojna w Marokku.

Abdel-Krim nie chce pokoju. Wysłanie nowych posiłków francuskich.

Paryż, 17 7. Dzienniki donoszą, że Abdel-Krim miał oświadczyć Delegacji Francuskiej, która udała się do niego w celu zawieszenia broni, że nie godzi się na zawieszenie kroków wojennych, a będzie walczył dalej. Journal donosi dzisiaj, że nowe siły francuskie, jakie wysłane zostaną do Maroka, równać się będzie ilości jednego korpusu.

Z Jerozolimy nadchodzi wiadomość, że wskutek ogłoszenia przez Abdel-Krima wojny świętej całego świata muzułmańskiego przeciw „niewiernym“, Arabowie tamtejsi rozpoczęli propagande dla Abdel-Krima. W meczecie Omara odbywają się modły o zwycięstwo dla Abdel-Krima, a duchowni nawołuja w swych kazaniach do wstępowania na ochotników do armii Proroka.

—(!)—

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	208 50
Londyn	25,27
Nowy-York	5,17
Paryż	24,57
Praga	15,41
Szwajcarja	100,91
Wiedeń	73,10
Włochy	19,33

Druga przedg. warszawska.

Nowy-York	5,21 1/2

Przedgiełda gdańska.

Złoty	99 00
Warszawa	99,00
Dolar	5,17
Przekaz na Warszawę	5,18

— : —

Ulgi wojskowe dla akademików.

Będą zwolnieni poborowi z 1920 roku i reemigranci

Wcielenie studentów do wojska odroczone do poniedziałku.

Z Warszawy telefonują:

Zabiegi Naczelnego Komitetu Akademickiego w Warszawie w sprawie ulg wojskowych dla studentów uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem.

Minister spraw wojskowych gen. Sikorski postanowił udzielić jednorocznego urlopu wojskowego tym akademikom-poborowym, którym do ukończenia wyższego zakładu naukowego brak rok, a którzy: a) służyli w czasie wojny ochotniczo najmniej 4 miesiące, lub b) służyli już z poboru conajmniej jeden rok.

Urlopowani mogą być także reemigranci, którzy wskutek zawieruchy wojennej nie mogli wziąć udziału bezpośrednio w wojnie, ani nie byli w możności ukończyć nauki, a którym pozostaje jeden rok do końca studjów.

W celu umożliwienia zebrania dokumentów, potrzebnych do uzyskania odroczenia M. S. Wojsk. postanowiło przesunąć termin wcielenia studentów do szeregów do **dnia 20 lipca r. b.**

Kilka więc dni zaledwie pozostaje akademikom do udokumentowania praw do odroczenia służby wojskowej.

—z—

Nowy rząd jugosłowiański

Białogród, 17. 7. — (PAT). Wczoraj w południe nastąpiła formalna dymisja rządu. Po południu prezydent Skupczyny Tryfkowicz został przyjęty na audjencji przez króla. Ogłoszony wczoraj komunikat oficjalny donosi, że Pasicz otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu. Rząd ze względów formalnych będzie ukonstytuowany w sobotę.

Czterech ministrów nowego rządu należy do stronnictwa Radicza, reszta zaś do stronnictwa radykalnego. Z powodu nowo wytworzonej sytuacji panuje niezadowolenie wśród słoweńców.

Stronnictwo Prybycewicza zapowiada energiczną kampanję przeciwko rządowi.

—:-:—

Walka przeciw ograniczeniom Polaków w Polsce.

Zbytnia ustępliwość niektórych sfer rządowych i sejmowych wobec prób tero ru budzi coraz większe apetyty i zaczyna zagrażać prawom zagwarantowanym konstytucją ludności polskiej. Rozmaite odłamy, żyjące na terenie Rzeczypospolitej żądają specjalnych uprawnień w rozmaitych dziedzinach, nie licząc się z tem, czy one nie będą umniejszały praw głównego gospodarza swej ziemi, Polaków.

Nie ulega wątpliwości, że szereg postulatów rozmaitych mniejszości, żądających rzekomo tylko zastosowania konsty tucji, wychodzi daleko poza jej ramy i kolduje z poczuciem sprawiedliwości i słuszności, mimo, że część prasy dla rozmaitych niejasnych celów, stara się całą sprawę w odmiennem przedstawić świetle. Ponieważ te żądania są popierane hałaśliwą propagandą i bezwzględną, z niczem i nikim nie nie liczącą się natarczy wością i przez sale narzucanie się spokojnej opinji utrwalają powoli mniemanie, jakoby były uzasadnione, przeto nie od rzeczy byłoby zwracanie uwagi na pokrzywdzenie elementów lojalnych dla państwa, wynikające ze zbytniego unikania konflik tów przez czynniki miarodajne.

Dzisiaj Sejm przystępuje do trzeciego głosowania nad reformą rolną i znowu jak zmora nad nim wisi przewidywana obstrukcja kilkunastu zbolszewizałych „boryteli", którzy z bezwzględnością ludzi, niemających nic do stracenia będą się starali terorem wymusić na przygniatającej większości specjalne przywileje dla swoich kresowych wyborców.

Jednem z głównych żądań tej grupki posłów jest postulat ograniczenia prawa nabywania parcelowanej ziemi wyłącznie przez mieszkańców danego województwa. W praktyce równałoby się to zniesieniu zagwarantowanej konstytucją zasady swobodnego osiedlania się w obrębie państwa i wyłączeniu Polaków z poza kresów z pod dobrodziejstw ustaw zasadniczych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że województwa zachodnie, które w porównaniu z nad zwyczaj rzadko zaludnionemi kresami, zwłaszcza Polesiem, są przeludnione. — zawsze będą miały pewien nadmiar ludności, który będzie dążył do zdobycia kawałka ziemi w obrębie własnego państwa, zamiast emigrować zagranicę.

Żądania Ukraińców i Białorusinów idą więc w kierunku ograniczenia praw Polaków we własnem państwie, przeciwko czemu całe społeczeństwo powinno energicznie zaprotestować.

Wiemy, że Sejm śpieszy się na wakacje i że obstrukcja mniejszości słowiańskich może jego prace jeszcze znacznie przedłużyć. Nie można się jednak z tem zgodzić, aby dla tak błahych powodów zaprzepaszczano żywotne interesy olbrzymiej większości ludności. Sejm powinien zerwać z dotychczasowem kunktatorstwem i specjalną uchwałą uniemożliwić techniczną obstrukcję w Sejmie. Tylko w ten sposób uratuje się godności umożliwi sobie spokojną pracę, a społeczeństwu da dowód, że w obronie praworządności jest gotów na wszelkie ofiary, chociażby nawet ze swoich uprawnień. N.

WYCIECZKA AMERYKAŃSKA W WARSZAWIE.

Goście interesują się sprawą emigracji.

Do Warszawy przybyła wycieczka amerykańskich „Social Workers", interesujących się kwestjami społecznemi, a specjalnie sprawą emigracji. Uczestnicy wycieczki, w liczbie 10, pod przewodnictwem p. Panunzio zwiedzili miasto i złożyli szereg wizyt, m. in. w min. pracy.

—o—

PROCES OFICERA POLSKIEGO W BERLINIE.

Skazany na 4 lata.

Berlin, 17. 7. — W berlińskim sądzie rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych sprawę przeciw pułkownikowi polskiemu Grabianowskiemu — oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Polski.

Pułkownika Grabianowskiego skazano na cztery lata ciężkiego więzienia.

W czasie wojny Grabianowski służył w armji niemieckiej.

—:s:—

Kapitaliści amerykańscy sfinansują część robót w Gdyni.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj przybył do Gdańska przedstawiciel stowarzyszenia amerykańskiego „International Lloyd Comp." p. Gwido Hollo i złożył wizytę w generalnym komisarjacie. Hollo okazał wielkie zainteresowanie się stosunkami polsko - gdańskimi. Jest on jednym z przedstawicieli koncernu „Dillon Read", który to koncern pośredniczył w pożyczce amerykańskiej dla Polski. Hollo udał się następnie w towarzystwie delegacji komisarjatu do Gdyni, ażeby obejrzeć pracę portową.

Amerykanin zapewnił, że wielki koncern kapitalistów amerykańskich okazał duże zainteresowanie się Gdynią. Jest mo żliwe, że kapitaliści amerykańscy sfinansują pewną część robót w Gdyni.

Los emerytów kolejowych ulegnie poprawie.

Rząd i komisja sejmowa uznała słuszność ich żądań.

Warszawa, 17 7. Sejmowa podkomisja dla spraw emerytów kolejowych odbyła w prezydjum Rady ministrów z udziałem wiceministra Studzińskiego i dyrektora dep. Żaczka posiedzenie w sprawie popra wy bytu t. zw. emerytów zaborczych i pol skich z przed 1 października 1923 r.

W dyskusji omawiano sposoby załatwienia słusznych postulatów tych emery tów i uznanie możliwości podwyższenia emerytur tak zwanych zaborczych przez równoczesne zrównanie polskich emerytów z przed 1 października 1923 r. z emerytami po tym dniu przez odpowiednie ich zaszeregowanie.

Po południu posłowie Zagajewski i So merstein byli przyjęci przez premjera Grabskiego, który uznał konieczność rewizji dotychczasowego stanu rzeczy i obiecał przychylnie rozpatrzeć przedłożone w tej sprawie wnioski.

—XX—

Pogłoski o przesunięciach na placówkach dyplomatycznych zagranicą.

Warszawa, 17. 7. — W związku z mającemi nastąpić pewnemi przesunięciami na naszych dyplomatycznych placówkach zagranicą po powrocie do kraju ministra Skrzyńskiego, dowiadujemy się, iż z pewnych stron lansowana jest usilnie kandydatura ministra Sokala na posła Rzeczypospolitej w Waszyngtonie. Mówią również o kandydaturze na to stanowisko p. Wieniawskiego, b. wiceministra z czasów regencyjnych.

Zmiany mają również objąć placówkę przy Kwirynale, gdyż według krążących wersyj, dotychczasowy poseł Zaleski ma być przeniesiony do Tokio, a na jego miej sce wymieniane są kandydatury gen. Sosn kowskiego i posła Kozickiego, jednego z leaderów Narodowej Demokracji.

Dowiadujemy się pozatem, iż możliwem jest, że stanowisko dyrektora departamentu politycznego centrali M. S. Z. objąłby radca legacyjny Ciechanowski, towarzyszący obecnie min. Skrzyńskiemu w podróży po Stanach Zjednoczonych.

Władze litewskie pociągną mordercę ś. p. Pajkowskiego do odpowiedzialności.

Z Wilna donoszą, że dalsze śledztwo w sprawie zamordowania ś. p. Rajkowskiego stwierdziło, że zbrodni dopuścił się strażnik litewski Mitkiewicz, jak już o tem w części nakładu donieśliśmy. Mitkiewicz strzelił bez uprzedzenia okrzykiem, co jest w regulaminie służbowym najsurowiej wzbronione. Księga służby Mitkiewicza wykazała, iż w czasie mordu nie pełnił czynnej służby. Potwierdziło się, że Rajkowski przed zastrzeleniem został porwany i uprowadzony o 170 metrów zagranicę.

Władze polskie — jak wiadomo — wystosowały do władz litewskich kategoryczne żądanie aresztowania i ukarania mordercy i zwracają uwagę na niezwykły fakt, że morderca był obecny podczas dochodzeń komisji, i to w dodatku z bronią w ręku.

Władze litewskie odpowiedziały, że Mitkiewicz znajdował się pod aresztem domowym i niezwłocznie będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Odwołanie się Niemiec do Anglji.

W sprawie bezrobotnych.

Berlin, 17. 7. — Rząd Rzeszy w przewidywaniu wielkiego bezrobocia, na które zanosi się w wielu gałęziach przemysłu niemieckiego na jesieni b. r. zwrócił się do rządu angielskiego z zapytaniem, czy rząd Wielkiej Brytanji byłby skłonny dopuścić robotników niemieckich do pracy w koloniach dzisiaj angielskich, poprzednio niemieckich.

—(!)—

Ustąpienie posła amerykańskiego w Polsce?

Powodem — drożyzna w Warszawie.

„Dziennik Związkowy" wychodzący w Chicago dowiaduje się pod datą 26 czerwca z Waszyngtonu, że Amerykański poseł w Warszawie, Alfred J. Pearson, został ostatnio przeniesiony na stanowisko Posła Stanów Zjednoczonych do Finlandji jak to ogłoszono w Białym Domu.

Są wszelkie dane, że następcą jego będzie zamianowany John B. Stetson, któ ry początkowo został zamianowany posłem w Finlandji.

Legacja warszawska stanowi jeden z trudnych problemów, z którymi uporać się nie może rząd washingtoński, a to z po wodu wysokich kosztów utrzymania w Warszawie i innych wielkich wydatków, jakie ponosić musi Poseł amerykański. Rząd przy obsadzaniu legacyj zagranicznych brał zawsze pod rozwagę finansowe trudności danej legacji i starał się posyłać tam ludzi, którzy byli osobiście dobrze sytuowani finansowo. Z braku innych powodów przeniesienia posła Pearsona z Warszawy do Helsingforsu biorą powszechnie trudności finansowe Posła Pearsona za główny powód tej zmiany.

Informacje powyższe podajemy na odpowiedzialność Dz. Związkowego. Prasa polska dotąd o przeniesieniu posła Pearsona nie donosiła. Poseł Alfred J. Pearson dopiero od roku bawi w Polsce, t. j. od 26 czerwca 1924 roku.

Ukraińcy tworzą wspólny front.

Lwów, 17. 7. — Przed kilku dniami odbyła się we Lwowie wspólna narada ukraińskich ugrupowań politycznych: Partji tru dowej, partji pracy narodowej i frakcji parlamentarnej narodowych posłów ukraińskich.

Zgromadzenie ukonstytuowało się jako „Ukraińskie Narodowo - Demokratyczne Zjednoczenie". Wybrano centralny komitet partji jako zarząd ściślejszy i komitet narodowy jako szerszy.

Prezesem partji wybrany został dr. Dmytro Lewicki, były redaktor „Diła".— Przyjęta została wspólna platforma polityczna, a pozatem uchwalono wydać odezwę do społeczeństwa ukraińskiego.

Szczęśliwe państwo.

Nowy Jork, 17. 7. — Tegoroczny bilans handlowy Stanów Zjednoczonych wykazuje 1 miljard dolarów nadwyżki.

—:s:—

Kara cielesna w Anglji.

Praktyczni sędziowie angielscy coraz częściej w wyrokach swoich poza zwykłą karą więzienia stosują karę cielesną. Parę dni temu w Londynie niejaki Charles Berry, szofer „taxisowy" za ograbienie pasażera dostał 9 miesięcy ciężkich robót i 18 uderzeń 9 ramiennej rózgi jednorazowo. Szoferzy miejcie się na baczności!

Praca w żmijowisku.

Z Ojcowa donoszą:

Nie w Indjach to, ani w Brazylji, dokąd niejednokrotnie wysyłają przedsiębiorstwa kinematograficzne swych współpracowników dla dokonywania egzotycznych zdjęć filmowych w dzikich dżunglach. — ale... w tak niedalekiej od nas Ska le pod Ojcowem dokonuje obecnie polska wytwórnia filmowa „Diana" zdjęć do niezwykle pięknie zapowiadającego się filmu według znanej powieści Kraszewskiego „Chata za wsią".

Mokre tegoroczne lato wpłynęło silnie na rozmnożenie się u nas wszelkiego rodzaju płazów i gadów. Tego jednak, co się dzieje pod tym względem w okolicach Ojcowa, nigdy chyba dotąd w Polsce nie było!

Znany kuplet z odwiecznej operetki „Gasparone", śpiewa o jej bohaterze-bandycie że zawsze i wszędzie go pełno, że wyłania się niespodzianie jak z pod ziemi...

„Czy we dworze, czy w śpichlerzu, w kuchni, w garnku, na talerzu, Gasparone wszędzie jest!"...

Kuplet ten śpiewają sobie podobnoć tegorocznie letnicy w Skale Ojcowskiej, zmie niwszy jedynie nazwę straszliwego intruza.

Jest nim żmija!

Doszło już tam do tego, że zarząd letniska płaci za każdą zabitą i przyniesioną żmiję po 10 złotych! Wysokość tego niezwykłego, jak na dzisiejsze smutne czasy, honorarjum, dostatecznie chyba obrazuje powszechne niebezpieczeństwo, jakie grozi tam ludności ze strony istnej plagi żmij.

Ofiarą jej z pośród osób szerzej znanych padła tam już pani Kazimiera Skalska (artystka z Teatru Szyfmana). ukąszona przez żmiję w nogę tak niebezpiecznie, że ocalenie swego życia zawdzięcza tylko natychmiastowej pomocy bawiącego chwilowo w Skale pewnego lekarza, któremu udało się szczęśliwie zakażenie zlokalizować.

W okropniejszej, na szczęście jednak nie zakończonej tragicznie, sytuacji znalazł się artysta warszawski p. Bracki, grający w filmie rolę Tumrego. Upajając się długo niewidzianem słońcem, położył się na trawie i niebawem zasnął. Jakież jed nak było jego przerażenie i zrozumiały wstręt, gdy nagle rozbudzony, dowiedział się, iż w czasie jego snu wczołgała się nań żmija i oplotła mu szyję! Życie zawdzięcza p. Bracki swemu służącemu, który przyszedłszy do pana i ujrzawszy na jego szyi żmiję, nie ulękł się i nie tracąc zimnej krwi, jadowitego gada zgrabnie pochwycił i zabił.

Możemy się więc chyba „poszczycić", że i my mamy nasze rodzime dżungle; a może wkrótce i jakiś nasz dzielny, niestrudzony pogromca jadowitych gadzin zdobędzie światowy rekord w liczbie zabitych żmij i — za zarobione w ten sposób liczne dziesięciozłotówki, wyjedzie do Indyj, Afryki lub Brazylji porać się z potworami południa! (ag)

Czytajcie „Kurjer Łódzki"

Radykalna inteligencja czeska przeciw religijności ludu.

Przykłady radykalizmu czeskiego w związku z uroczystościami Husa i wyjazdem nuncjusza papieskiego Marmaggiego.

Hus dla obecnego pokolenia jest raczej bohaterem narodowym niż religijnym dlatego choćby, że „oświecone" warstwy ludności Czechosłowacji są w ogromnej mierze antyreligijne i że spory, kwestje religijne i dogmatyczne, poruszane przez Husa przed 500 przeszło laty, zupełnie Czechów nie zajmują i obchodzą. Czczą natomiast w Husie jednego z pierwszych Czechów, budzicieli świadomości narodowej i wojownika przeciwko niemczyźnie oraz literata, jednego z pierwszych, który używał czeszczyzny zamiast rozwielmożnionej wtenczas łaciny i niemczyzny.

Całe dotychczasowe dzieje, siedmioletnie istnienie republiki czechosłowackiej wypełnione jest w dużej mierze przez ostry radykalizm przeciwkościelny. Potulny, dobroduszny ugodowy lud wiejski w Czechach i na Słowaczyźnie, do gruntu pobożny, **prawie że nie przychodzi do głosu wobec mniej licznej, ale za to krzykliwej** i posiadającej całą prawie władzę w ręku, władzę rządową i moralną, **warstwy mieszczańskiej, urzędniczej, jednem słowem inteligenckiej...**

Ledwo otrząśnięto więzy dwugłowego orła austrjackiego w dniu 28 października 1918 roku, a już związek nauczycielstwa, zorganizowanego w obozie socjalno-demokratycznym, wręczył codopiero zorganizowanemu minist. oświaty memorjał w którym m. in. oświadczono: „Zburzymy nareszcie bajeczkę o niebie, będziemy uczyli, że Bóg nie istnieje, będziemy nauczali, że jest szaleństwem mówienie o wyzwalającej od grzechów śmierci Odkupiciela, będziemy uczyli nietylko bez religji, ale będziemy nauczali w duchu antyreligijnym".

Jednym z pierwszych czynów wyzwolonej Pragi było zdruzgotanie rankiem dn. 3 listopada 1918 roku pomnika Matki Boskiej na Starym Rynku. Książę biskup praski Huen uciekł z chwilą wybuchu rewolucji z Pragi zagranicę, gdyż nie był pewny dnia, ani godziny. Założono pod protektoratem rządu schizmatycki „czechosłowacko-ortodoksyjny kościół narodowy". — Zapowiedziano przeprowadzenie rozdziału Kościoła od państwa, władze rozpoczęły utrudniać nauczanie religji w szkołach. W dniu 22 maja 1919 roku zaprowadzono fakultatywne śluby cywilne i rozwody dla katolików.

Wprawdzie w roku 1922 13 lipca przewidziano w nowej ustawie szkolnej obowiązkową naukę religji katolickiej w szkołach ludowych, gdzie nauki udzielać mieli księża, opłacani przez państwo, jednak gminy, wielu nauczycieli i inspektorów uniemożliwiło tę naukę dzięki temu, że rodzicom pozostawiono decyzję, czy dane dziecko ma uczęszczać na naukę religji, czy też nie, to zaś dawało władzom możność wpływania w duchu antykatolickim na dzieci i na rodziców.

Związek stowarzyszeń „kulturalnych", do którego należą: nauczycielski związek, związek proletarjackich wolnomyślicieli, federacja komunistycznych związków kulturalnych i związek socjalistycznych bezwyznaniowców ustalił na rok 1924 program, przewidujący kontrolę działalności nauczania przez księży, akcję przeciwko kościelnym książkom szkolnym, organizowanie wycieczek szkolnych w święta celem odciągania dzieci od nabożeństw, urządzanie kursów ludowych w czasie, gdy odbywają się nabożeństwa itd.

Dnia 26 grudnia 1924 r. wydali biskupi na Słowaczyźnie znany już dziś w całym katolickim świecie list pasterski, w którym zabraniali należenia katolikom do zrzeszeń przeciwchrześcijańskich i antykościelnych pod grozą kar kościelnych. List piętnował przedewszystkiem zrzeszenia anarchistyczne, nihilistyczne, socjalistyczne i komunistyczne oraz wolnomularskie. Opornym zagrożono wstrzymaniem sakramentów świętych i odmową kościelnego pogrzebu. Wiadomo, co nastąpiło. Ze sprawy czysto kościelnej zrobił rząd omal że nie zdradę stanu, biskupom i księżom zagrożono więzieniem, większość rządowa, której skład wchodzą ludowcy, t. zn. katolicy pod wodzą ks. Szramka, nieomal, się rozleciała.

Kurs antykościelny trwa. Zabroniono utrzymywania szkół konfekcyjnych, dotychczas istniejące szkoły wyznaniowe rozwiązano, istnieje projekt rządowy, przewidujący wspólne używanie przez różne wyznania budynków kościelnych.

Nic dziwnego, że w tych warunkach stanowisko nuncjusza papieskiego, któryod roku 1920 jest akredytowany w Pradze, jest bardzo ciężkie. Nieraz dochodziło do zatargów, które zakończyły się wreszcie odjazdem nuncjusza Marmaggiego w dniu obchodu husyckiego b. m. do Rzymu. Nie wiadomo jeszcze, czem się ten zatarg skończy, rządzące obecnie pięć stronnictw czeskich naradzają się bezustannie i nic dziwnego, bo i dziś znowu, jak w chwili zatargu o List pasterski biskupów słowackich, chodzi o utrzymanie istniejącej obecnie większości czeskiej, obecnego systemu rządzenia „pętki", który zagrożony jest na wypadek, gdyby 33 posłów stronnictwa katolickiego opuściło wszechczeski obóz.

—::—

Holenderska wierność.



Mąż: (czule) — Cobyś ty zrobiła Juljo, gdybym się utopił podczas połowu ryb?

Żona: — Ażeby, Rolfie, znaleźć ukojenie w bólu, postarałabym się natychmiast o drugiego, któryby cię godnie zastąpił.

Sredniowieczny fanatyzm

Tłum żydowski chciał przeszkodzić budowie domu konkurencyjnego, chrześcijańskiego syndykatu i atakował policjanta. Dwugodzinne oblężenie posterunku policyjnego przez rozjuszonych fanatyków.

Ziemia Lubelska donosi: dnia 12 b. m. kierownik Syndykatu, p. Jan Tomiło, w osiedlu Siedliszcze, pow. chełmskim, rozpoczął pracę około budowy domu.

Plany jego były zatwierdzone przez władze administracyjne.

Wówczas zebrał się tłum, liczący 800—1000 żydów, by nie dopuścić do rozpoczęcia budowy. Pan Tomiło zwrócił się do komendy posterunku policyjnego z prośbą o interwencję. Przybył na to wezwanie komendant post. Rudziński z post. Andrzejem Wawrzem.

Rudziński uspokajał tłum, radząc mu, by się odniósł do starostwa z prośbą o wydanie zakazu budowy. Jakoż te nawoływania pomogły. Tłum ustąpił.

Następnego dnia, 13 b.m., o godz. 7 rano 14 robotników rozpoczęło dalsze prace przy budowie. Lecz w godzinę później nadpłynął tłum i z okrzykiem: „hurra"! jął kroczyć i łamać ogrodzenia fundamentów. Post. Wawer obecny na miejscu, zaalarmował gwizdkiem posterunek policyjny, z którego nadbiegli: komd. Rudziński i post. Jan Nocuń.

Nadarmo Rudziński wzywał do spokoju. Tysiączny tłum już nie chciał o tem słyszeć. Wtedy Rudziński polecił kierownikowi budowy wstrzymanie się od dalszej pracy, zaznaczając, że telefonicznie doniesie wszystko starości[e] w Chełmie.

Zebrana masa — w liczbie 1500 osób — zajęła groźne stanowisko również wobec policji.

Na policjantów posypały się kamienie, błoto, kawałki drzewa. Widząc to, policjanci rozpoczęli odwrót z miejsca budowy do posterunku. Tłum parł za nimi. Rudziński i Wawer zasłaniali się szablami przed ciosami. W pewnej chwili uczestnik tłumu Lejba Metze, chwycił Nocunia za szablę i zaczął go bić po twarzy. Wawrowi zaś zasypano twarz i oczy błotem. Sytuacja policjantów była bardzo niebezpieczna. Wówczas Wawer, lękając się zabicia lub rozbrojenia, dobył rewolweru i dał 2 strzały do tłumu. Słysząc ich odgłos, Rudziński przedarł się przez tłum i pospieszył Wawrowi na pomoc. Jakoś udało się go wydostać z rozjuszonego mrowiska ludzi.

Z trudem niezmiernym policjanci cofali się do posterunku i wkońcu tam się schronili. Rudziński szczęśliwie przedostał się do Urzędu Pocztowego i stąd telefonem powiadomił władze. Tłum nie odstępował od posterunku, oblegając go przez dwie godziny. Dopiero ulewny deszcz zmusił tłum do rozejścia się.

Wkrótce przybyli do Siedliszcz posterunkowi z sąsiednich miejscowości, następnie komisja sądowo-lekarska o godz. 12.30, wreszcie pprokurator Szwentner z Lublina.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że zabity jest Lejba Metz, który dostał dwa strzały: jeden w głowę, drugi w lewy bok.

Jako sprawców zajścia i jego prowodyrów aresztowano 7 osób.

Aresztowanych odstawiono do więzienia w Chełmie.

Rozporządzeniem wojewody lub. zniesiono polecenie starosty chełmskiego wstrzymania dalszej budowy domu p. Tomiły.



O czem myśli prasa polska?

„ECHO WARSZAWSKIE" trafnie ujmuje sprawę chińskich awantur i skutków jakie stąd mogą wyniknąć dla całego świata.

Nie wiemy, do czego one doprowadzą; nie wiemy, kiedy i jak się zakończą; wiemy, że są kolosalną niespodzianką dla tych, którzy przyzwyczaili się do wpisywania w swoje handlowe pozycje plusowe, wielkiego spokojnego i biernego kąta jakim w pozycjach handlowych np Anglji były Chiny. Na wielkim bowiem tym kraju pasożytowało całe mnóstwo naleciałych narośli, nie licząc się częstokroć zupełnie z zasadniczym pniem, czy on wytrzyma to systematyczne upuszczanie mu najżywotniejszych soków; w każdym razie nie posądzano „biernego" tego organizmu o zdolność do rewolty, do rewolty przeciw obcym wogóle, a bezwzględnemu Anglikowi w szczególności.

Za rewoltą w Chinach i za ewentualną wygraną Chin, pójdzie może też wygrana rewolty Indji i Indusi podejmą głośno hasło: Indje dla Indusów! Dla Anglji możliwość takiego obrotu rzeczy równa się możliwości ruiny wielkomocarstwowej. Na tem tle dopiero możemy zrozumieć niedwuznaczne zdenerwowanie najpoważniejszego i tak cennego dziennika jak „Times". Cytowany artykuł powiada, że „ruch antybrytyjski, który wybuchł z początkiem czerwca bynajmniej nie słabnie, ale ciągle przybiera w sile".

—:s:—

„GAZETA PORANNA" alarmuje opinię publiczną z powodu ustępstw czynionych na rzecz anarchistyczno-komunistycznych żywiołów pod naciskiem teroru, a nieuwzględnianie żądań lojalnych wobec rządu i państwa stronnictw polskich, li tylko olatego, że nie narzucają się ze swą hałaśliwą obstrukcją.

P. Taraszkiewicz podał przedstawicielowi sowieckiej agencji Ratau do wiadomości postulaty klubu:

— Nasz, (tj. jego grupy) program można pomieścić w formule: połączona Białoruś pod wodzą robotników i chłopów.

Innemi słowy: program jawnie komunistyczny.

I z reprezentantami takich panów, których za propagandę antypaństwową winno się wydać sądowi, zasiadają do wspólnego stołu konferencyjnego przedstawiciele rządu i władz sejmowych...

Na miły Bóg! Dokąd my idziemy?

Ten szalony kontrast uwydatnia się tem bardziej, iż przedstawiciele rządu inaczej odnoszą się do stronnictw polskich, które posiadają również wielkie zastrzeżenia co do poszczególnych punktów reformy rolnej i dali temu swoj wyraz w Sejmie bardzo jaskrawo.

Ostatnie dni rzuciły nam przed oczy widmo najhaniebniejszej Kiereńszczyzny. Są czynniki odpowiedzialne w państwie, które stosują najfatalniejsze metody premjowania zła.

Przeciwko temu musi się zatrwożona opinja najbezwzględniej wypowiedzieć.

Godzą one bowiem wprost w interes państwa, godzą w jego najistotniejsze podstawy.

Masowe „odmładzanie" stanie się faktem.

BERLIN, 17. 7. „Berliner Zeitung am Mittag" donosi, że prof. Steinach postanowił fabrykować na wielką skalę wynaleziony przez siebie środek leczniczy na odmłodzenie. W tym celu porozumiał się z pewnem przedsiębiorstwem farmaceutycznem. Środek leczniczy prof. Steinacha będzie niebawem puszczony w obieg handlowy.

Z KRAINY SOMBRERA.

Co jest najbardziej godne widzenia w Meksyku?

Oczywiście Meksykanka i biała i żółto-brunatna i brunatno-czerwona. — Biada Don Juanom... wszystkich tam żenią!

Meksyk, w lipcu.

Meksyk — to zaczarowana ziemia, prawie coś takiego, jak osłonięte mgłą tajemniczości krainy muzułmańskie, Arabja, Persja, a dalej jeszcze Indje, krainy znane nam przeważnie od dziecka z niezapomnianych „Tysiąca i jednej nocy".

Położeniem swem geograficznem, egzotycznością swą, krwawą historją zdobycia przez Korteza, ciągłemi wojnami domowemi, rozstrzelaniem w swoim czasie cesarza Maksymiljana, pobudza Meksyk fantazję romantyków, bogactwa zaś naturalne, rosnący przemysł i górnictwo pobudzają ducha spekulacyjnego bardziej trzeźwych i przedsiębiorczych umysłów.

Ale to jeszcze nie wszystko: fantazję Europejczyka interesuje nadewszystko, przynajmniej w powieści — Meksykanka. O niej więc chcę parę słów napisać.

Wspaniałe, błyszczące ciemne oczy Meksykanki, łagodne a gorące, jej wyniosła postawa, godne są istotnie uznania i opisu...

Meksykanka nie przedstawia typu jednolitego, nie przedstawia dlatego, że nie jest przedstawicielką jednej rasy, ale kilku ras zmieszanych niejednokrotnie i stanowiących cudowny nieraz konglomerat. Rozróżniamy naogół trzy zasadnicze typy Meksykanek: białą, jasno-brunatną i brunatno-czerwoną, pominąwszy już inne odcienie tych mieszkanek podzwrotnikowych okolic, które wyobrażać sobie należy na tle przebujnej roślinności tropicznej, w obramowaniu palm, przecudnego nieba, albo też potężnych, olbrzymich, dzikich szczytów gór.

W Meksyku, stolicy przeważa, z natury rzeczy, Meksykanka biała, pochodząca z rasy romańskiej, z tych Hiszpanów, którzy zdobyty kraj skolonizowali, wyciąwszy prawie że w pień tubylców, Azteków, spadkobierców, czy nawet wytwórców wysokiej naogół cywilizacji, zbliżonej w wielu szczegółach jak wiadomo do egipskiej.

Tu zobaczyć można nieraz na Avenida Francisco i innych, wieczorem, bo w ciągu dnia jest zbyt gorąco, panienki z najlepszych domów, przejeżdżające samochodami na przechadzkę, bo poza tem kobiety z lepszych domów nie tak łatwo spotkać można na mieście, nieznaną w zupełności rzeczą jest w Meksyku swoboda, jaką się cieszą dziewczęta w obecnych czasach w Stanach Zjednoczonych i w Europie.

Czarne oczy łatwo mogłyby tu zapalić potężny płomień w sercu przechodnia, gdyby spotkanie nie było takie przelotne, gdyby nie ograniczało się do tego właśnie przelotnego spojrzenia. W kawiarniach wogóle kobiety eleganckiej nie zobaczysz. Jedynie tylko w cukierni „Coson" i „Samborns" można czasami zobaczyć enegancką Meksykankę, ale tylko między 5 a 7 po południu, kiedy doskonali czasem pianiści grają tam na fortepianie nie Beethovena, ale wyjątki z niemieckich operetek... Każdy wchodzący blondyn budzi tu sensację, w kraju czarnych czupryn hiszpańskich, indjańskich i mieszańców. Tam, w kawiarni „Coson" jset miejsce zborne eleganckiego świata.

Tu można też, jak się to mówi „wpaść" Nigdy bowiem w Meksyku nie wiadomo, czy dama, spuszczająca skromnie oczęta, skromna w każdym ruchu, nie jest przypadkiem — dama z półświatka. Zwłaszcza cudzoziemiec, który nie zna zwyczajów tutejszego kraju, łatwo popełnić może taką omyłkę, jak bowiem powiedziano wyżej, prawdziwa dama w najrzadszych tylko wypadkach bywa w lokalu publicznym.

Dzień 16 września, święta narodowego jest zarazem dniem Meksykanki. W dniu tym przysyła 28 prowincyj państwa najpiękniejsze swe przedstawicielki do Meksyku w charakterze „posłanek sympatji" (Embajadoras dela Simpatia), w tym też dniu wśród entuzjazmu następuje wybór najpiękniejszej, wybór królowej. Niejeden młodzieniec stracił już serce w dniu 16-ym września, serce i rękę.

Don Jouani nie mają tu po co przyjeżdżać, chyba, że chcą się ożenić. Flirt bowiem nie jest wprawdzie rzeczą, za którą idzie się na stos, nieraz już jednak zdarzyło się Europejczykowi, czy Amerykaninowi anglosaskiemu, tak że flirtując na sposób europejski ani się spostrzegł, jak stanął przed ołtarzem dobrowolnie, co nie jest nic dziwnego wobec naprawdę ogromnego wdzięku Meksykanki, albo pod przymusem, mianowicie pod grozą browninga brata lub krewnego nadobnej czarnobrewej... *Ale nietylko Hiszpanka*, t. j. Meksykanka pochodzenia hiszpańskiego, także Indjanki czystej lub półczystej krwi, zwłaszcza zaś Kreolki są bardzo często zachwycające.

Zresztą co tu wiele opisywać, lepiej przyjechać i zobaczyć.

IX Symfonia Beethovena.

4-ty Koncert Symfoniczny Orkiestry Filharmonji Łódzkiej w Helenowie.

Tylokrotnie zapowiadany i wyczekiwany z niecierpliwością przez wielbicieli muzyki Beethovena odbył się nareszcie wczoraj koncert poświęcony interpretacji jego wyłącznie utworów.

Pierwsza część programu — uwertura z op. Leonora III i liryczny subtelny Romans skrzypcowy F-dur wykonany koncertowo przez kapelmistrza Maurycego Chwata z towarzyszeniem orkiestry.

Druga — IX Symfonja op. 125 d-moll, którą jak wiadomo tworzą 4 oddzielne zdania.

Pierwsze — **allegro ma non troppo, un poco maestoso,** — tchnie bezgraniczną tęsknotą. Słowo wstępne doń: „Freunde, nicht diese Töne, sondern freudigere" mówi jasno, jak Beethoven tęsknił do doskonałości. W szkicach do IX Symfonii są 4 odmiany głównego tematu, pod każdą widnieje własnoręczny nadpis mistrza: „meilleur".

2-e zdanie — **motto vivace** zawiera w sobie słynne „scherzo" przez Beethovena stworzona humorystyczna forma muzyczna — mieszanina smutku i wesołości rozlewająca się w 3-em zdaniu — **Adagio molto e cantabile** w morze radości.

4-e zdanie końcowe — **„Oda do radości** (wpływ Szyllera) pomysł rewolucyjny (pragnienie wyrównania dualizmu istniejącego we wszystkich przejawach ducha ludzkiego) — połączenie — symfonja pierwiastku wokalnego z instrumentalnym.

Na odtworzenie tej części złożył się Chór mieszany T-wa Hazomir z 2 solistami: tenorem i maseb i 2 solistkami: sopranem i altem w zespole z orkiestrą.

Całość „Ody do radości" wysoce oryginalna i efektowna. Okrzyki radosne tłumu (chóru) rozlegały się w szale radości orkiestry z potężną wspaniałą warjacją i krótkiemi uderzeniami basów.

Wilhelm von Lenz prawdę mówi, że IX Symfonja Beethovena jest zrozumiała głęboka i jasna, ale trzeba jej słuchać rozumem i sercem, wrażliwą duszą, w poczuciu własnej godności.

Obsada orkiestry była tym razem zdwojona.

Dyr. Ryder wyszedł z trudnego zadania zwycięsko.

Publiczności tłumy. Pogoda wymarzona.

J. S.

—(!)—

Radjo-aparat zdemaskował złodzieja.

W Paryżu do pewnej radjo-firmy zgłosił się elegancki młodzian i zażądał radjo-aparatu, jakoby dla pewnego towarzystwa naukowego. Młodzian posiadał odpowiednie legitymacje — więc właściciel firmy kazał zapakować najlepszy aparat.

Rachunek miał być uregulowany w najbliższej przyszłości.

Po wyjściu jednak klienta właściciel firmy skomunikował się telefonicznie z towarzystwem naukowem i przekonał się, że został haniebnie oszukany. Nie tracąc czasu, zakomunikował też o wypadku *najbliższej radjo-stacji.*

Tegoż wieczoru pomysłowy złodziej zaprosił do siebie grono swoich przyjaciół i chciał zademonstrować im nowiutki aparat. Jakież jednak było jego zdumienie, gdy raptem pod koniec jakiegoś koncertu, tajemniczy głos powiedział zebranym gościom o dokonanej zrana kradzieży, opisując drobiazgowo radjo-aparat oraz eleganckiego młodzieńca.

Zawstydzony młodzieniec nazajutrz uregulował rachunek.

—::—

SKŁADKI DLA... ABD-EL-KRIMA.

Jerozolima, 17. 7. — Ludność arabska postanowiła urządzić składkę dla Abd-el-Krima.



MARJA EWGENIEWA.

W więzieniu.

Towarzysz Karasiew puścił wielki kłąb dymu z fajki i rzekł: — Ona jest jak raz dla mnie... To morowa dziewka... Ładna i zalotna... taka nie może żyć bez pudru i perfum, nawet w więzieniu! Ona mi się podoba.

Towarzysz Kozakow, chuderlawy człeczyna z maleńkiemi, kaprawemi oczyma, zaśmiał się:

— Tak, tak, z taką kobietą się ożenić, to dobra rzecz! Ona jest w sam raz. Jej mąż był strasznie bogaty. Ale co powiesz o tym małym kwiatuszku Liliszce? Zdaje mi się, że się podobam małej hrabinie!

Towarzysz Jankiel, potrząsnął głową: — Nie. Jeżeli pomyślisz o tych panach, którzy... Kozaków uderzył się z oburzeniem w piersi:

— Czy ja nie jestem chłop na schwał?

Jankiel zaśmiał się pogardliwie:

— Tak, tak, ale rozumiesz, że my nie mamy tych przyzwyczajeń i zachowania i dlatego...

Ruszka zamruczał chrypliwie:

— To obraza! Dobry proletarjusz, prawdziwy komunista, nauczy burżuazję przyzwyczajeń i zachowania się!

Jankiel zaśmiał się znowu:

— Naturalnie! Teraz wszyscy ci delikatni wydmuchują swe nosy między palce, podobnie, jak my! Ale oni nie mówią, jak my i nie zachowują się tak samo! Nie, ja już wolę sie ożenić ze starą Kwitwą. Ona jest brzydka, ale należy także do nich a ja jestem tylko czeladnikiem krawieckim, a komisarzem [illegible] nie chciano zrobić. Tych młodych nie [illegible] pokażą i tak uciekną, jeżeli się zwąchają z jakąś grubszą szyszką ze sowietu.

Kozakow krzyknął jednak podniecony że tak ma być, jak on chce, albowiem teraz rewolucyjna sprawiedliwość żąda, aby te wszystkie delikatne i wychuchane paniusie stały sie własnością proletarjatu!

Ruszka mruczał dalej nawpół pijany:

— Tak, tak, nam potrzeba trochę pomieszanej krwi...

— — — — — — — — —

Pani Rosowa stała na środku celi i szminkowała swe usta. Była to wysoka kobieta pięknych kształtów i twarzy, z dobrze utrzymanemi rękoma pomimo dość długiego przebywania w więzieniu. Uśmiechnęła się do reszty towarzyszek niedoli:

— Mam wrażenie, że jesteśmy we Francji w konsierżce podczas wielkiej rewolucji! Są tu i księżne, i hrabiny i bogate żony bankierów i przemysłowców. Dbamy o naszą płeć... brak nam pianina, aby rozpędzić nasze smutki i troski...

Działo się to w pokoju starego pałacu na Fontance, który Czeka urządziła chwilowo jako więzienie, z powodu przepełnienia innych. Kilkanaście pań z arystokracji i burżuazji, czekało tam na swój wyrok. Były to pierwsze dni panowania bolszewizmu, kiedy krwawe oblicze Czeki jeszcze się nie okazało w swej grozie.

Księżniczka Lili Końska siedziała na gołej podłodze, owinięta we futro z prawdziwych niebieskich lisów. Ale hrabianka Obłonosiwa, młodziutka dziewczyna, marzła okrutnie, w głęboko wydekoltowanej sukni z zielonego jedwabiu, wyszytego srebrem w piękne wzory; została aresztowana podczas tajnej zabawy u swoich przyjaciół i zabrano ją, jak stała, bez żadnego wierzchniego okrycia.

— — — — — — — — —

Klucz obrócił się w zamku i Karasiew wszedł do celi. Wszystkie zbiegły się dokoła niego, zaś Rosowa, uśmiechnęła się kokieteryjnie:

— Przychodzicie w sam raz, towarzyszu. Właśnie myślałyśmy...

Ale on przerwał jej niedelikatnie:

— Chodźcie ze mną, mam z wami coś do uomówienia w cztery oczy.

Niespokojnie wyszła z nim na korytarz. Karasiew nachylił się ku niej i rzekł wolno:

— Towarzyszko Rosowa, Czeka właśnie teraz sądzi waszą sprawę i zasądzi was na śmierć, was i inne, Kwitwę, Obłońską, Wrońską, Kremerową, Obłonosową... ponieważ nie chcecie wydać schowanych skarbów, które według zeznania towarzyszki Firsewej, waszej dawnej pokojówki, posiadacie.

— Ona kłamie, nie mam żadnych skarbów!

— Nie wierzę, nie wiem... Ale mogę was ocalić, jeżeli sama zechcecie. I dlaczego miałybyście umrzeć tak młodo? Towarzysz Jankiel ożeni się z Kwitwą. Inni towarzysze także ocalą inne panny i kobiety, żeniąc się z nimi!

Rosowa zbladła i wpadła do celi, gdzie inne już z lękiem czekały na nią. Zawołała głośno:

— Lili, Aniuta, Warja, Tania i pani, Kwitwa... jesteśmy wszystkie skazane na śmierć. Ale jeżeli wyjdziemy za nich zamąż, ocalą nas.

W celi zapanowała śmiertelna cisza. Rosowa zwróciła się do Karasiewa:

— Ale ja jestem już mężatką?

— To nic nie znaczy. Wasz mąż jest białogwardiejcem i stracił wskutek tego wszelkie prawa do was.

Panna Ilinin wybuchnęła nagle histerycznie:

— Więc zabijcie mnie! Kocham innego! Marzę o nim w dzień i w nocy! Nigdy nie będę należała do innego. Zabiłabym się sama...

Karasiew zaśmiał się cynicznie: — To głupio! Dlaczego chcecie być żerem dla psów więziennych?

— No! — krzyknął Karasiew niecierpliwie. — Więc co?

Za oknami było ciemno i wicher wył w kominie. Chęć do życia zwyciężyła. Powoli i cicho jedna po drugiej wyrażała swą zgodę. Z wyjątkiem panny Ilinin, która znowu histerycznie zawołała: — Nie! Nigdy!

Karasiew wyszedł. Księżna Lili łkała pocichu w kącie: — To gwałt!

Ale Rosowa stała w pośrodku celi i poprawiała ołówkiem swe brwi:

— No, tak, mówiłam, że wszystko idzie podobnie jak podczas teroru Wielkiej Rewolucji. Co możemy zrobić? Musimy to uważać, za zrządzenie losu. A co, jeżeli już będziemy żonami... tych ludzi... wiemy przecież wszystkie, że z mężczyzną można zrobić, co się kobiecie żywnie podoba!

—:s:—

Krateczki sądowe.



Kłopoty pokątnego doradcy.

Póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie

Po to, by zostać prawnikiem i zbijać kokosy na sądowych sprawach niekoniecznie trzeba kończyć uniwersytet i psować zdrowie ślęczeniem nad kodeksem i innemi foljarami. Daj Boże każdemu z adwokatów zarabiać tyle, co pan Władysław M., nie chodziliby wtedy w świecących jak lustro spodniach i nicowanych marynarkach. Nie mówi się oczywista o wyjątkach.

P. Władysław należał do kategorji ludzi t. zw. przemysłowych, co to i w wodzie nie utoną. Źródłem jego dochodów były sądy, a raczej przedpokoje sądowe. — Obserwował mianowicie pilnie fizjognomje wychodzących z sali rozpraw prostaczków. A miał pan Władysław węch szczwanego lisa. W mig miarkował, czy który był zadowolony z wyniku sprawy, czy też nie, czy to człowiek rozumny czy głuptas. A głuptasów, jak wiadomo, jest na świecie bożym bardzo dużo. — Pan M. wszczynał z takim naiwniutkim pogawędkę oczywista na temat jego sprawy. — Przedstawiał się jako adwokat nadzwyczaj ustosunkowany, bo on, panie bdziu, sędziego zna dobrze, a jakże i jeszcze nie było wypadku, by sprawa, którą on wziął w swoje ręce, była przegrana. I umiał sobie pan M. zyskać natychmiast sympatję i zaufanie.

Szli z klientem do knajpki naprzeciwko i tam przy piwku i wódeczce (rozumie się na koszt „ofiary“ dobijano interesu: pan W. wypisywał srogie apelacje do Sądu Okręgowego, za równie srogie pieniądze i podejmował się załatwiania wszelkich spraw w zakres sądownictwa wchodzących. Albowiem on, panie tego, w Sądach Pokoju czuje się jak w domu, ile że mieszka niedaleczko na Składowej 18.

Aż razu pewnego p. Władysław znalazł się nagle w sytuacji dzbana, co póty wodę nosił, póki się ucho nie urwało. Niby ucho się panu M. nie urwało, ale urwały zarobki. A było to tak. Od dawien dawna nieprzyzwoicie wprost wścibska i ciekawska policja zwróciła uwagę swą na „pana adwokata“, no i wkońcu capnęła go.

Nie pomogły żadne stosuneczki pana Władysława. I oto w dniu onegdajszym stanął przed Sądem Pokoju 7-go okręgu tylko nie jako adwokat, jeno jako oskarżony o oszustwo.

Jakiś mianowicie „głuptasek“ został skazany na bardzo wysoką grzywnę. Do markotnego przystąpił osobiście pan M. i przekonał, że on już mu sprawę pomimo wyroku, załatwi pomyślnie. Kropnie sążnistą apelację do Sądu Okręgowego, za co jednakowoż żąda 25 złotych.

Głuptasek zapłacił, gdy jednak nie mógł się doczekać pomyślnego dla siebie rezultatu tranzakcji, oddał pana adwokata w ręce policji.

Na przewodzie sądowym ze łzami w oczach błagał o łagodny wymiar kary.

Miłosierny sędzia p. Rowiński skazał 46-letniego Władysława M. na dwa miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata.

Sza-wicz.

Wedle potrzeby... mężczyzna lub kobieta.

W Belgji zaaresztowano niejakiego Emila Genot, który w przeciągu długiego czasu udawał kobietę Magdalenę Tournay, ale gdy potrzeba było, powracał do swej prawdziwej płci. Udawał zaś kobietę podobno z mistrzostwem, był pełen kokieterji kobiecej i wdzięku, a głos miał czysto kobiecy. Na pytanie, dlaczego przybierał postać kobiety, odpowiadał, że uczynił to z instynktu, to znów, że obrzydł mu strój męski. Zdaje się jednak, że główną rolę w jego ciągłych „przeobrażeniach“ odgrywał zwykły szantaż. Oto bowiem policja otrzymuje coraz więcej zgłoszeń od mężczyzn, którzy znali Genota, jako kobietę, a obecnie nie mogą wyjść ze zdumienia, że ofiarowywali suknię, biżuterję i różne fatałaszki mężczyźnie. Z drugiej zaś strony zgłaszają się kobiety, które Genot w miejscowościach kąpielowych obsługiwał jako pokojówka i kąpielowa i z przerażeniem wspominają, że ta, co w ciągu miesięcy uprawiała masaż ich ciał, ubierała, rozbierała, pielęgnowała itp. — była mężczyzną.

Genot był już poprzednio karany za włóczęgostwo. Obecnie zajęła się nim żywo policja oraz lekarze, doszukując się w nim jakiegoś wyjątkowego fenomenu. W wyniku tego wszechstronnego zainteresowania oddano go narazie pod obserwację szpitalną.

Detektyw w spódnicy.

Szukała, szperała, aż znalazła.

(w) Esterze Wasermann, mieszkance domu przy ulicy Wolborskiej 3, nieznani złodzieje skradli przed kilku tygodniami, z komórki po uprzedniem otworzeniu drzwi przy pomocy podrobionego klucza, naczynia kuchenne wartości stukilkudziesięciu złotych.

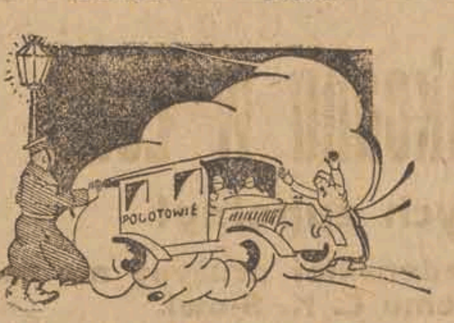
Pani Waserman nie meldowała o kradzieży policji, wszczęła jednak poszukiwania na własną rękę, które pozostały bez pożądanego wyniku.

Dopiero w dniu wczorajszym wychodząc z domu, zauważyła w bramie młodą dziewczynę wynoszącą w koszyku część skradzionych jej naczyń.

Pani Estera nieznajomą zatrzymała i przy pomocy przechodzącego w między czasie posterunkowego, odprowadziła do V Komisarjatu P. P., gdzie w toku dochodzenia ustalono, że jest to 18-letnia Altman Sura, zamieszkała przy ulicy Północnej 19.

Surę Altman przesłano wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz sądowych.

Dzień w Łodzi.



Przeciwnik siódmego przykazania.

(w) Aresztowano Sendera Najfelda, zamieszkałego przy ulicy Wolborskiej 18, za dokonanie kradzieży kieszonkowej.

Sender operując na Rynku Bałuckim usiłował skraść portfel z gotówką Józefowi Pileckiemu, zamieszkałemu przy ulicy Kruczej 30.

Nieudała się jednak operacja Senderowi, poszkodowany bowiem zdołał go zatrzymać i odprowadzić do III Komisarjatu P. P.

Pechowego złodzieja osadzono w areszcie, sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

W powodzi fałszywych banknotów.

(w) Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto Katarzynę Walczak, zamieszkałą przy ulicy Nawrot 50, za usiłowanie puszczenia w obieg fałszywego banknotu 5-złotowego.

Pogryziona przez psa.

(w) Szajowicz Fajda, zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 57, w dniu wczorajszym została pogryziona w podwórzu tejże posesji, przez psa będącego własnością Abusza Cymera, zamieszkałego tamże.

Powiadomiona o wypadku policja, pociągnęła Cymera do odpowiedzialności sądowej.

Szajewiczowej, która odniosła poranienie lewej nogi, udzielił pomocy zamieszkały w pobliżu felczer.

Nieuczciwa sąsiadka.

(x) Rzepnikowska Apolonja, zamieszkała przy ulicy Miedzianej 7, zameldowała w odnośnym Komisarjacie P. P., o przywłaszczeniu bielizny, ogólnej wartości kilkudziesięciu złotych, dokonenem przez jej sąsiadkę niejaką Leokadję Wrońską.

Osobą nieuczciwej sąsiadki zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa.

—XX—

Ludzie bez czci i sumienia.

(x) Z mieszkania Jakóba Kolersteina zamieszkałego przy Alejach Kościuszki 53 niewykryci dotąd sprawcy skradli ubiegłej nocy rzeczy na ogólną sumę 1.000 złotych.

(w) Wczorajszej nocy nieznani złodzieje dostali się do mieszkania Pauliny Kral, zamieszkałej przy ul. Dolnej 37 (Doły), gdzie skradli bieliznę i garderobę na łączną sumę 500 złotych.

Kubikowi Romanowi (Wschodnia 42) skradziono rower pozostawiony przez niego na ulicy przed firmą Telatyckiego. Poszkodowany wyrządzoną mu stratę oblicza na sumę 250 złotych.

Powiadomiona o dokonanych kradzieżach policja wszczęła energiczne dochodzenia.



ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kompetentna. Widzi Pani, gęsia skórka występuje nietylko od zimna. Damy Pani zaraz przykład. Przypuśćmy ma Pani męża, którego spotykasz podczas spaceru w towarzystwie podejrzanej osóbki. Pod wpływem twego groźnego wzroku mąż i owa panienka ze strachu błyskawicznie porastają w gęsią skórkę. Chce się Pani przekonać? Bardzo łatwo! Proszę się zamienić z mężem w sytuacji.

52)



— Tamaro — rzekł i wyciągnął ku niej ramiona. Z okrzykiem, jakby bólu, rzuciła się na jego piersi; Grisza nachylił się nad nią i pocałował jej włosy.

Następnie spojrzał jej głęboko w oczy.

— Moja kochana — zapytał — czyś mi przebaczyła?

Ona zaś dopiero po chwili mogła ze siebie wykrztusić:

— Tak... przebaczyłam ci.

Grisza zapytał ponownie:

— Tamaro, kochasz mnie?

Odpowiedzi nie usłyszał, ale ją ujrzał w jej rozanielonej twarzy; pocałował ją w usta, nie czekając już na słowa.

Następnie wziął ją na ręce, jak małe dziecko i poniósł przez pokoje matki do swego własnego, ogrzanego i rozkosznego gabinetu i tu ułożywszy na otomanie, ukląkł przy niej z wyrazem niekłamanego zachwytu w oczach.

— Och, moje serduszko — rzekł. — Jaki to był straszny czas od chwili, gdyś obiecała wyjść za mnie zamąż! Ale nie chciałem żadnej zmiany. Pragnąłem, abyś mnie pokochała mimo wszystko, mimo złość... mimo bojaźń... mimo własną dumę. Powiedz, że mnie teraz kochasz! Moja najdroższa, jedyna! Duszko moja! Muszę to usłyszeć z twych ust! Jesteś mojem życiem... powiedz mi to!

Namiętność odebrała Tamarze zupełnie panowanie nad sobą i odpowiedziała głosem, pełnym nietajonego podniecenia zmysłowego:

— Grisza, czy sądzisz, że myślę o tem, coś ty zrobił lub zamierzasz uczynić? — Wiesz przecież doskonale, że zawsze ciebie kochałam!

Podniosła ku niemu swą twarz, aby ją mógł pocałować w usta. Przez chwilę stracił zupełnie poczucie rzeczywistości; całował ją, że jej tchu brakło, wywołując w niej dreszcze, jakich nie przeżyła jeszcze nigdy, nawet wówczas nie, gdy w dwójkę jechali z zabawy.

— Moja ukochana, musimy żyć dla siebie. Nie chcę ciebie odrywać na zawsze od twego środowiska, ja zaś chcę się wycofać zupełnie z dotychczasowego życia. Kupię mająteczek w Anglji i tam będziemy żyli, jak dwa gołąbki. Ty będziesz gwiazdą przewodnią reszty mojego życia; musisz zapomnieć o tem, co było i być moją duszą i ciałem. Kocham cię ponad wszystko w świecie, jesteś moją i tylko śmierć nas rozłączy!

Tamarze jego słowa wydawały się niebiańską muzyką i znowu podała mu swe usta do pocałunku.

Co wszystko inne teraz dla niej znaczyło, kiedy on naprawdę ją kochał, jej piękny, dziki, nieokiełznany, a tak kochany Grisza!

Upajające obrazy przewijały się przed oczyma jej wyobraźni, była zupełnie odurzona radością.

— Czy pamiętasz, moja ukochana, jak się mnie sprzeciwiałaś, usiłując obrócić me nieustanne ataki w niwecz? Moja jedyna, ukochana! Ale teraz cię zwyciężyłem i jesteś moją mimo wszystko i wbrew wszystkim. Nie możesz dłużej walczyć, jesteś moją na zawsze. Ale musisz mi także powiedzieć, że dajesz mi także swą duszę. Powiedziałaś raz, Tamaro, że ciało twoje mogę posiąść, ale dusza zawsze pozostanie mi obcą. Powiedz, że przynajmniej jej cząstka do mnie należy.

Drżąc cała od upajającej radości, szepnęła Tamara:

— Cała ma dusza należy do ciebie!

Zapomniała o swej dumie, nie miała żadnych życzeń, nie chciała już więcej walki; była szczęśliwą, że może się dać zwyciężyć. Jej całe jestestwo utonęło w nim.

Grisza trzymał ją przez chwilę w ramionach w pewnem oddaleniu od siebie i jego stary, tajemniczy uśmiech, nawpół drażniący, nawpół tkliwy pojawił się znowu na jego ustach.

— Pamiętasz ten wieczór w schronisku... gdy pistolet wypadł ci z rąk... nie chciałabyś wiedzieć, co się wówczas z tobą stało w rzeczywistości? — zapytał.

— Och nie, nie, nie! — wybuchła. — To wszystko zapomniane i wybaczone! — zawołała, kryjąc swą zarumienioną twarz na jego piersi. Grisza przycisnął ją namiętnie ku sobie.

— Och, moja ukochana — rzekł do swej żony. — Moja najdroższa królowo! Bóg dla nas w istocie łaskawy; całą niebiańską rozkosz mamy jeszcze przed nami! Pocałowałem wówczas tylko kończyny twych stóp, najsłodsza żoneczko!

KONIEC.

—:s:—

Do Sz. Czytelniczek i Czytelników.

Stwierdzając z zadowoleniem, że nasz odcinek powieściowy był przychylnie przyjęty przez ogół czytelników naszego pisma, postanowiliśmy nie szczędząc kosztów i nakładu, utrzymać go nadal. Od jutra rozpoczynamy druk nowej doskonałej powieści Ronila Nylge

p. t. **„Dlaczego?“,**

która swą fascynującą treścią niewątpliwie wzbudzi powszechne zainteresowanie.

Redakcja.



Po trzeciej grze Hakoahu w Łodzi.

Triumf czerwonych zupełny!

Ani Nemes, ani inni gracze z wiedeńskiej drużyny nie zaimponowali odmłodzonemu Ł. K. S-owi.

Po raz trzeci przewinęła się przed naszymi oczyma jedenastka Hakoahu, lecz i tym razem nie udało się wiedeńczykom zaimponować nam swą grą. Zrozumiałą dla każdego rzeczą jest, że drużyna gra tak, jak jej przeciwnik pozwala a Ł. K. S. nie pozwalał za żadną cenę zbliżyć się atakowi gości na odległość strzału.

Odmłodzona drużyna łódzkiego mistrza przedstawiła nam się z najlepszej strony. Wprawdzie tu i owdzie były małe niedociągnięcia, w postaci kiksów Cylla i tchórzliwości Millera, ale naogół czerwoni grali ambitnie i z silną wolą, jeśli nie osiągnięcia zwycięstwa, to już wyniku honorowego. Miłą niespodziankę sprawiła pomoc naszego mistrza, w składzie Jasiński, Trzmiel i Kowalski Z., która choć słabsza w ofenzywie, w pracy obronnej okazała się bardzo dobra.

Nielada też zadanie spoczywało na tej trójce, gdyż należało powstrzymać atak białoniebieskich, atak złożony, za wyjątkiem Wartmana, na lewem skrzydle, z samych „kanon".

Najlepiej z zadania swego wywiązał się Trzmiel, który na stanowisku środkowego pomocnika, nabiera z dnia na dzień więcej rutyny. Dzielnie sekundowali mu skrajni pomocnicy, choć Jasiński z Arndem tylko dawał sobie radę z doskonałym Szwarcem.

Goście do meczu tego przystąpili w dość dziwnym składzie Ponieważ Fred i Pollack, zostali kontuzjowani w Warszawie, wstawiono Nemesa do linji pomocy, a gracz ten na stanowisku skrajnego pomocnika grał bardzo dobrze lecz... lepiej jeszcze krzyczał i groził.

Jeżeli byśmy chcieli scharakteryzować samą grę, należałoby nazwać ją krótko: typową grą na bramki, bowiem goście nie chcieli wcale pokazać łódzkiej eleganckiej gry, a wszystkiemi siłami parli na bramki, chcąc za wszelką cenę zdobyć jaknajwiększą ilość punktów.

Szczególny apetyt na tego rodzaju specjał miał generalny zdobywca bramek Eisenhoffer.

W znacznym stopniu do brutalnej i ostrej gry przyczynił się sędzia pan Wieliszek, który będąc graczem Ł. K. S. G. nie jest przyzwyczajony do gry delikatniejszej i dlatego właśnie nie reagował na wybryki gości.

A szkoda wielka, że Hakoah, nie pokazał nam gry pięknej, bo walk o punkty mieliśmy już dosyć.

Hakoah umie grać ładnie umie też połączyć ładne z pożytecznem, to jest grać elegancko i skutecznie, ale tylko wtedy, gdy przeciwnik gra miękko i pozwala sobie narzucić system gry. Tymczasem Ł. K. S. nietylko, że parował ataki przeciwnika, ale dość często usadawiał się pod bramkę białoniebieskich, grożąc jej poważnie.

Chociaż goście grali o wiele lepiej, poddawanie ich było precyzyjniejsze, a w grze główami i opanowaniu piłki stali o całe niebo wyżej od miejscowych, jednak wyniku 3:1 nie można nazwać miernikiem sił. gdyż Ł. K. S. miał bardzo wiele momentów, możliwych do wykorzystania które w większej części zaprzepaszczał Durka.

Najskuteczniej w ataku gospodarzy pracował Cichecki, a właściwie lewa strona ataku, a bramka zdobyta przez Cicheckiego już w pierwszych minutach gry wprowadziła w zdumienie wiedeńczyków.

Hakoah, jak już zaznaczałem, grał bardzo ostro, a tempo gry było wprost błyskawiczne. Goście sądzili widocznie, że nadając grze tak ostre tempo, zmuszą prędzej do kapitulacji przeciwnika, tak, jak to miało miejsce z Turystami, gdzie fjoletowi pozwolili, sobie w drugiej połowie wbić aż 6 bramek.

Tym razem goście przeliczyli się jednak, gdyż odmłodzona drużyna gospodarzy w zupełności wytrzymała tempo i do ostatniej chwili zagrażała bramce wiedeńczyków.

Na zakończenie wypada maleńką uwagę zwrócić zarządowi Ł. K. S., by polecił swym ordnerom nieco grzeczniej i delikatniej zwracać się do publiczności, gdyż sposób, w jaki traktują ludzi jest skandaliczny i nie może przynieść chwały gospodarzom boiska.

W.

—(!)—

Kryte trybuny.

Prace nad wykończeniami przebudowy boiska D. O. K. IV, chwilowo przerwane z powodu deszczów, rozpoczęto na nowo. Będzie to jedyne boisko w Łodzi z krytemi trybunami. Po obecnem poszerzeniu widownia jest w stanie pomieścić więcej publiczności niż boisko Ł. K. S. Jednakowoż władze wojskowe nie kontentując się tego rodzaju sukcesem noszą się z zamiarem budowy jeszcze jednego olbrzymiego stadjonu na wzór pierwszorzędnych zagranicznych, który swemi nowoczesnemi urządzeniami zaspokoi wymagania najwybredniejszych. Prawdopodobnie już w przyszłym roku przystąpią inicjatorzy do zrealizowania swego planu.

Sobota i niedziela w łódzkiej piłce nożnej.

Jak na Łódź i okolice dość obfity program.

A co robią kluby A-klasowe? Prócz Unionu, śpią jak susły.

Nadchodzi znów niedziela. A boiska świecić będą pustkami. Naszym A klasowym klubom brak wszelkiej inicjatywy.

Zapowiedziane dwa mecze z wiedeńskim W. A. C-em zostały w ostatniej chwili przestawione na termin późniejszy, gdyż projektowane tournée wiedeńczyków po Polsce musi ulec zwłoce z powodu uszkodzenia boisk Cracovji i Polonji przemyskiej. Korzystając z tego daje Ł. K. S. wypoczynek swej drużynie, zmęczonej ostatnią grą z Hakoahem. Stanowisko Ł. K. S. jest zupełnie słuszne, nasi piłkarze, jako amatorzy, nie powinni ciągle grać, jak to robią zagraniczni zawodowcy (Hakoah naprzykład gra 4 razy tygodniowo).

Ciekawe, dlaczego naprzykład Ł. T. S. G. wcale nie gra. Zdobycie drugiego miejsca w mistrzostwie okręgu, nakłada na klub różne obowiązki, a tych Ł. T. S. G. nie stara się wcale wypełnić. Do tak zwanego „snu zimowego" przybywa obecnie i „sen letni", nieznany dotychczas w Łodzi.

Union, choć go nie widać na łódzkich boiskach, pracuje wcale intensywnie. Mecze jego w Zgierzu i Ostrowie, wykazują znaczną poprawę w grze. Dziś wybiera się Union do Krakowa, gdzie rozegra w sobotę mecz z Jutrzenką. Ale nie to nęci „unionistów", chcą oni obejrzeć przy okazji mecz Polska i Węgry.

Po powrocie do Łodzi ma Union grać już w następną niedzielę z Ł. K. S. Brawo zieloni, tylko tak dalej!

Rozgrywki puharowe toczą się dalej zwykłym trybem. Nasze zeszłotygodniowe przewidywania sprawdziły się niestety. **Burza (Pabjanice) i Zjednoczenie** wycofały się w ślad za swymi poprzednikami z rozgrywek puharowych.

Jutro i w niedzielę będziemy mieli wcale niebrzydkie rozgrywki. Concoria gra na Wodnej z G. M. S., które zechce się prawdopodobnie zrewanżować za niezasłużoną porażkę odniesioną w spotkaniu z W. K. S.

Na tem samem boisku grają w niedzielę przed południem wojskowi ze Szturmem. Mecz zapowiada się nadzwyczaj ciekawie. Szturm ma podobno zamiar przerwać zwycięski pochód wojskowych, zdążających pewnie do zdobycia puharu. Ciekawe czy mu się to uda?

Na boisku w parku Poniatowskiego grają w sobotę Rapid-Hasmonea. Zwycięstwo Rapidu i to wysokocyfrowe jest zupełnie pewne.

W niedzielę gra Rudzkie Towarzystwo z Orlęciem. I ten mecz zapowiada się dość ciekawie, a okoliczność, że odbędzie się w parku przemawia za tem, że i publiczności zbierze się sporo.

Hakoah wyjeżdża w niedzielę do Zgierza, gdzie rozegra rewanżowy mecz puharowy z miejscowem Towarzystwem Gimnastyczno - Sportowem. Pierwsza gra tych klubów zakończyła się nikłem zwycięstwem Hakoahu.

—:s:—

Okręgowy zlot „Sokoła".

Najciekawsza uroczystość odbędzie się w Helenowie.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Łodzi doroczny zlot okręgowy „Sokoła". Program zlotu, którego przeważną część zajmą zawody w Helenowie, przedstawia się następująco.

Godzina 12 — msza w katedrze, godz. 13 — złożenie wieńca na płycie „Nieznanego Żołnierza".

Po południu o godzinie 3.30 rozpoczną się w Helenowie ćwiczenia zlotowe.

1) Przemarsz wszystkich oddziałów ćwiczących — raport. Różne. (Gry, zabawy, piramidy, ćwiczenia towarzyskie itp.) 2) Ćwiczenia chłopców — 5 piramid; 3) Bieg 400 mtr.; 4) Pląsy dziewcząt; 5) Finał biegu 100 mtr.; 6) Ćwiczenia druhen — 3 obrazy zlotowe; 7) Ćwiczenia druhów z karabinami; 8) Ćwiczenia odrębne gniazd; 9) Sztafeta 200 — 400 — 200 — 100 mtr.; 10) Ćwiczenia gości; 11) Ćwiczenia na przyrządach; 12) Bieg 1500 mtr.; 13) Ćwiczenia druhen — 4 obrazy; 14) Zlotowe ćwiczenia druhów.

Jak więc widzimy zlot ten dzięki nadzwyczaj obfitemu programowi zapowiada się wcale interesująco. Przypuszczać też należy, że sokoli, którzy już niejednokrotnie dali dowody swych umiejętności organizacyjnych nie zawiodą i tym razem. — Wszystko więc przemawia za tłumnem odwiedzeniem zlotu przez publiczność tembardziej, że i ceny wstępu nie są wygórowane.

Przyjazd Węgrów do Krakowa.

Z Krakowa telefonują:

Reprezentacyjna drużyna Węgier przyjeżdża dzisiaj do Krakowa wraz z reprezentantami Związku węgierskiego o godz. 12.50 min.

Polski Związek piłki nożnej apeluje do sportowców aby raczyli najliczniej wziąć udział w powitaniu sympatycznych gości na dworcu kolejowym.

Równocześnie donoszą nam z Polskiego Związku piłki nożnej, iż zawody Węgry — Polska prowadzić będzie sędzia wiedeński Braun, znany ogólnie z doskonałego kierownictwa meczu Polska — Czechosłowacja w Pradze.

Węgrzy pozostaną w Krakowie jeszcze do 21 b. m. (wtorek), w którym to dniu rozegrają zawody: Budapeszt — Kraków.

Skład reprezentacji Krakowa przeciw Węgrom ustalony przez kapitana związkowego okręgu krakowskiego przedstawia się następująco:

Szumiec, Kaczor, Gintel, Seichter I, Chruściński, Zastawniak, Adamek, Krummholz, Kałuża, Ciszewski i Sperling.

Życie ekonomiczne.

Standaryzacja i fordyzacja najlepszym środkiem dla potanienia produkcji.

Dezorganizacja naszego przemysłu. — Uczmy się za przykładem Niemiec. — Broszura Dr. Köttgena. — 5 stadjów produkcji.—Olbrzymia i twórcza współpraca rządu Stanów Zjednoczonych. — Trudności przy wprowadzaniu tych metod. — Należy jednak nad tem pracować.

Zagadnienie potanienia produkcji w Polsce, należy do tego typu zagadnień o znaczeniu ogólno-państwowem, którego rozwiązanie w obliczu deficytów bilansu handlowego **jest warunkiem sinequa non rozwoju gospodarczego,** a tem samem i ogólnego.

Kwestja ta porusza ostatnio wszystkie umysły w Polsce, które szukają naokół siebie wyjścia z tej smutnej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy **na skutek inflacji i wywołanej przez nią dezorganizacji naszej wytwórczości.**

To też metody wytwórcze, które stosują u siebie narody wysoko zaawansowane w postępie przemysłowym na czele ze Stanami Zjednoczonymi A. P. zasługują na baczną uwagę i zaznajomienie się z niemi winno być **wytyczną sfer zainteresowanych nasza produkcją,** a więc kupców którzy z racji swego zawodu wiele mają sposobności do oddziaływania tak bezpośredniego (udział w Radach nadzorczych), jak pośrednio (urabianie gustów klienteli) na rodzaj i wykonanie fabrykatów.

Sąsiedzi nasi, Niemcy, mimo olbrzymiego postępu na polu techniki w porównaniu do nas interesują się nowemi prądami w dziedzinie przemysłu w Ameryce więcej od nas. I tak, gdy u nas, żaden przemysłowiec nie pomyślał na serjo o zapoznaniu się z amerykańskiemi metod. pracy, znane **zakłady Siemensa wysłały na drugą półkulę** swego dyrektora dr. Köttgena w celu poczynienia studjów praktycznych. Obserwacje swoje i spostrzeżenia zestawił Köttgen w broszurze p. t. **Das wirtschaftliche Amerika.** Odsyłając zainteresowanych do tej książki, chcemy obecnie zwrócić uwagę, na konkluzje, które autor ze swoich doświadczeń wyprowadza.

Dr. Köttgen oblicza w swojej broszurze, że w Niemczech **43 procent** ludności pracuje celem wyżywienia reszty, podczas gdy w **Ameryce stosunek ten wynosi zaledwie 29 procent (w Polsce 60 proc.).** Niekorzystny ten dla Niemiec stosunek jest zdaniem autora przyczyną słabszego zaspokojenia reszty potrzeb. Twierdzenie to wymaga jednak pewnego sprostowania. Dr. Köttgen nie uwzględnił w swoich obliczeniach pracowników, zatrudnionych w dziale produkcji maszyn rolniczych, nawozów sztucznych itp. gałęzi, które pośrednio pracują również dla celów wyżywienia ludności, a które odsetek amerykański zapewne zacznie podwyższają. Jest rzeczą naturalną, że maszyny rolnicze, motory itp. nie są niczem innem **tylko skondensowaną pracą, potrzebną do ich wytworzenia** plus pewną nadwyżkę, która jest przyczyną, że maszyna jest rentowniejsza od pracy ręcznej.

Stwierdziwszy następnie, **że koszty produkcji są jedynie sumą kosztów robocizny** (surowce użyte do produkcji, narzędzia, maszyny itd) musiały być także przez kogoś wyprodukowane, a więc **cena ich jest tylko płaca za robociznę, potrzebną do ich wyprodukowania.** Dr. Köttgen dochodzi drogą analizy do odróżnienia następujących etapów produkcji:

1. Ustawa **celu produkcji,** t. j. co ma być wytworzone.
2. Ustalenie **przymiotów produktu, t. j.** jak on ma wyglądać, jakim musi odpowiadać wymaganiom itd.
3. Nakreślenie **drogi produkcji,** t. j. jakim sposobem ma być przedmiot wykonany.
4. Wykonanie wszelkich **urządzeń pomocniczych** dla procesu produkcji (narzędzi, maszyn, środków transportowych, odpowiednich budynków).
5. **Wytworzenie przedmiotu samego.**

Skoro koszty produkcji są tylko sumą płacy za wszelką pracę potrzebną do wykonania produktu, należy dążyć do tego, by pracę tę w każdem stadjum produkcji jaknajbardziej zredukować. Otóż najłatwiej uprościć sobie pracę, a tem samem obniżyć koszty produkcji, jeżeli pierwsze cztery etapy **produkcji zredukuje się do minimum.** Jest to możliwe tylko przy produkcji masowej.

Dzięki produkcji masowej oszczędza się pracy umysłowej, potrzebnej do obmyślenia coraz to nowego procesu produkcji, **wykorzystuje się w całej pełni maszyny i narzędzia,** dostosowując je ściśle do celów produkcji, umożliwia się gładkie i płynne załatwianie poszczególnych procesów, bez jakichkolwiek pauz i przeszkód. W ten sposób **produkcja masowa jest warunkiem potanienia produkcji wogóle.**

Aczkolwiek myśl sama produkowania masowego nie jest bynajmniej nowa, to jednak w praktyce w najszerszym zakresie **potrafią ją przeprowadzić tylko Amerykanie, a najdoskonalszym wyrazem tego systemu jest fabryka Forda.**

Autor nie podziela bezkrytycznie ogólnego entuzjazmu dla Forda, lecz przeciwnie stwierdza, że metoda jego nawet w Ameryce **nie da się zastosować w innych gałęziach produkcji.** Uznaje jednak wielką doniosłość myśli przewodniej, tkwiącej w „fordyzacji".

By jednak masowa produkcja była możliwa, muszą jej artykuły znaleźć odpowiedni zbyt. Warunkiem tedy normalizacji jest wytworzenie się wśród najszerszych kół społeczeństwa przekonania, że **należy zrezygnować z pewnych osobistych upodobań i specjalnych życzeń i zadowolić się tem, co daje produkcja.** Dla wytworzenia takiej opinji jest jednak **koniecznie potrzeb na pomoc rządu.**

Istotnie rząd amerykański rozwija w tym kierunku nadzwyczaj żywą działalność. Ministerstwo gospodarstwa dołączyło do istniejącego już od lat biura normalizacyjnego (Bureau of Standards) specjalny oddział **„Division of Simplified Practice",** który przy udziale odpowiedniej ilości producentów i konsumentów systematycznie dąży do zmniejszenia ilości typów produktów. Prace tego działu wydały już nadzwyczajne owoce. Zredukowano liczbę typów rowerowych **do 3, wózków dziecięcych do 2,** budzików **do 4,** zegarów stojących i wiszących do **1.** Łóżek szpitalnych było dawniej 40 typów, obecnie **jest tylko jeden typ normalny.** Zmniejszono także liczbę typów wozów, pługów, narzędzi rolniczych i t. d.

Kierownik tego Ministerstwa, znany ekonomista Hower poszedł jeszcze dalej. Zestawił on — początkowo tylko dla potrzeb administracji państwowej — **jednolite warunki dostawy dla wszelkich artykułów, jakie tylko pojawiają się na rynku.**

Ostre naprężenie stosunków handlowych niemiecko-holenderskich.

BERLIN, 17 lipca. W stosunkach handlowych między Niemcami a Holandją nastąpiło poważne naprężenie. Polityka taryfowa niemieckich kolei państwowych wymaga bowiem uprzywilejowania portów niemieckich z pominięciem innych portów Europy środkowej, jak Amsterdam, Rotterdam i t. p. Polityka ta od pewnego czasu stale kieruje cały ruch do portów niemieckich. Powstałe na tym tle niezadowolenie, wzrasta jeszcze z powodu nowego projektu niemieckich taryf celnych, które ograniczą przywóz do Niemiec owoców i warzyw francuskich. To ograniczenie dotknie także Holandję, która też wszczęła z Niemcami niezwłocznie rokowania w sprawie obniżenia taryf na jarzyny i owoce. Rokowania te nie doprowadziły do żadnego rezultatu, wobec czego rząd holenderski polecił firmom holenderskim i bankom, aby wypowiedziały kredyt firmom niemieckim.

Pod znakiem produkcji krajowej.

Szukając wyjścia z ciężkiego położenia, w jakie stawia nas wybitna bierność naszego bilansu płatniczego, natrafiamy zawsze na jeden jedyny niezawodny środek ratunku w postaci wzmożenia produkcji krajowej i znalezienia dla niej możliwie rozległych rynków zbytu zarówno w kraju, jak i zagranicą. I musimy sobie też powiedzieć, że temu naczelnemu zadaniu racjonalnej i na dalszą metę obliczonej polityki gospodarczej państwa muszą być bez zastrzeżeń podporządkowane wszelkie inne względy, gdyż tylko pod tym znakiem pod znakiem rozwoju produkcji krajowej i możliwie szerokiego zbytu towarów polskich, przezwyciężyć możemy trapiące nas tak dotkliwie przesilenia gospodarcze.

Z tego zasadniczego wychodząc założenia, dochodzi się do całego szeregu wskazań praktycznych, które stają się integralną częścią składową programu patrjotyzmu gospodarczego, który został już na tem miejscu postawiony i oświetlony. Nie może ulegać wątpliwości, że spożycie towarów zagranicznych w Polsce winno być ograniczone do najskromniejszych i najniezbędniejszych rozmiarów i że towarowi polskiemu należy nietylko wszelkiemi środkami ułatwiać swobodny zbyt na rynku krajowym, ale należy też torować mu, jak tylko można i gdzie tylko można, drogę na rynki zagraniczne.

To zasadnicze, zaznaczone powyżej, założenie stać się winno także jedynym probierzem stosunku naszego do wszelkiego rodzaju imprez i przedsięwzięć gospodarczych, których działalność podporządkowana być musi naczelnym, imperatywnie przez życie dyktowanym wskazaniom polskiej polityki gospodarczej.

Gdy mowa o tych imprezach i przedsięwzięciach, należy w pierwszym względzie wobec aktualności tej sprawy zwrócić uwagę na Targi Wschodnie we Lwowie, które w tym roku rozwinęły szerszą niż w latach ubiegłych działalność propagandową i spytać należy w jakim stopniu zamierzają one spełnić swoją rolę wobec tych naczelnych wskazań obecnego momentu w rozwoju naszych stosunków gospodarczych.

Na szczęście odpowiedź ta wypaść musi pomyślnie, albowiem we wszystkich dotychczasowych enuncjacjach tej instytucji podkreślony jest z naciskiem ten moment, że Targi Wschodnie uświadamiając sobie rolę swoją w całokształcie polskiej propagandy i ekspansji gospodarczej, pragną w tym roku zwrócić szczególną i nieomal wyłączną uwagę na sprawę możliwie największego zainteresowania kupiectwa zagranicznego wytwórczością polską.

Stanowisko to, które znalazło realny wyraz w prowadzonej przez delegatów Targów Wschodnich w różnych krajach europejskich akcji propagandowej, zasługuje nietylko na podkreślenie, ale i na uznanie, nakładając na czynniki rządowe i gospodarcze Polski obowiązek poprostu poparcia wysiłków instytucji, która w ten sposób pojmuje swe zadania w obecnym przełomowym okresie życia gospodarczego Polski.

K. B.

Eksport polskich mebli do Anglji.

Eksport tak zwanych krzeseł wiedeńskich wyrobu polskich fabryk wzrasta. Ceny lekko zwyżkują. Ostatnio płacono za sztukę cif Gdańsk od 4 i pół do 6 sh. Zapotrzebowanie tylko jednej Anglji przekracza miesięcznie 75 wagonów. Zainteresowane sfery angielskie, według doniesień londyńskich, zapowiedziały swój przyjazd, celem zbadania warunków i bliższego zaznajomienia się z naszym przemysłem drzewnym na Pomorzu.



ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn 25.33, Nowy Jork 19.25, Praga 648.50, Zurych 98.62, Gdańsk 99.15, — 99.40, Warszawa 99.10— 99.36, Wiedeń czeki 135.65 — 136.15, banknoty 135.30 — 136.30, Berlin 79.60 — 80.40

Londyn. Zamknięcie. Nowy Jork 4.86 i jedna ósma, Francja 103.08, Belgja 104.83, Włochy 130.56, Szwajcarja 25.04, Hiszpanja 33.48, Portugalja 2.46, Holandja 12.13 15/16, Danja 23.25, Norwegja 27.10, Szwecja 18.10, Helsingfors 193, Niemcy 20.42, Austrja 34.55, Praga 164.12, Warszawa 25.33.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 102.82, Nowy Jork 21.135, Belgja 98.10, Hiszpanja 306.75, Danja 439.25, Norwegja 377.50, Rumunja 10.20, Praga 62.70.

Gdańsk. Notowania końcowe. 100 złotych 99.15 — 99.40, czek na Londyn 25.21, telegraficzna wypłata na Berlin 123.386— 123.694, na Warszawę 99.10 — 99.33, na Paryż 24.57 — 24.63.

Nowy Jork. Giełda pieniężna. Londyn za 1 f. szt. 4.86 1/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.72 i pół, Bruksela 4.64, Rzym 3.70 3/8, Madryt 14.52, Bern 19.42, Amsterdam 40.08, Sztokholm 26.87, Oslo 17.90, Kopenhaga 20.85, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.0014, Białogród 1.76.00, Ateny 1.62, Buenos Aires 40 1/4, Rio de Janeiro 11.25, Londyn weksle 60-dniowe 4.81 5/16, Londyn weksle na okaziciela 4.85 11/16, Montreal 4.85 7/8.

Kopenhaga. Czeki. Londyn 23.38, Nowy Jork 482, Hamburg 114.5, Paryż 22.95, Antwerpja 22.50, Zurych 93.60, Amsterdam 193.25, Sztokholm 129.35, Oslo 85.80, Helsingfors 12.15, Praga 14.30, Rzym 18.05.

Sztokholm. Czeki. Londyn 18.11, Berlin 0.88.75, Paryż 17.75, Bruksela 17.5, Szwajcarja 72.32, Amsterdam 149.30, Kopenhaga 77.35, Oslo 66.40, Waszyngton 372.5, Helsingfors 9.41, Praga 11.10.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 16. 7. — Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 3.000, do Anglji 1.000, na kontyngent 1.000, loco 24.90, październik 24.35 — 37, grudzień 24.44 — 47, styczeń 23.88 — 88, marzec 24.14 — 14, kwiecień 24.27 — 27, maj 24.40 — 40, lipiec 24.14 — 14, sierpień 24.05 — 0.5, wrzesień 24.20 — 20.

Nowy Orlean, 16. 7. — Bawełna. Loco 24.20, styczeń 23.86, marzec 24.06, maj 24.12, lipiec 23.82, październik 23.70.

Brema, 16. 7. — Bawełna. 28.16.

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) Pogoda sprzyja, co też wpływa dodatnio na stan rynków łódzkich, na których w dniu dzisiejszym zauważyć można było nadzwyczajny wprost dowóz. Co się zaś tyczy cen, to pozostają one bez zmian.

I tak za nabiał płacono: masło 3.00— 3.50; masło śmietankowe 3.50—4.20; jajka 1.50—1.70; jajka skrzynkowe 1.20—1.35; śmietana (za litr) 1.80— 2.20; ser 1.40— 1.70, mleko (za litr) 30 groszy.

Drób: kura 3.00—5.50; kaczka 3.50 —5.00; gęś 6.00 - 9.00; za kurczaki płacono od 1.50—2.50. groszy.

Ceny drobiu w porównaniu z cenami ubiegłego tygodnia spadły nieco.

Za ziemiopłody płacono: (cena za 100 kg) ziemniaki 8.00—9.50; buraki 5.00— 6.00; marchew 15.00 18.00; za 1 kilogram młodych ziemniaków płacono od 12 do 14 groszy.

Ceny ogrodowizny przedstawiały się mniej więcej następująco: ogórki od 0.40 1.90; kapusta 0.30—0.70, kalafiory 0.30— 1.20, pozostałe warzywa jak marchewka, sałata i t. p. spadły nieco.

Ruch na rynkach bardzo znaczny.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro „Bóg zemsty" Sz. Asza. W rolach głównych pp. Jerzmanowska, Rodowiczowa, Rozwadowiczowa, Wołoszynowska, Święcimska, Komornicki, Mroziński, Wybrański i Żeromski.

W sobotę po południu sensacyjna sztuka E. Czirikowa „Komisarz sowiecki".

TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

Dziś po raz ostatni niezwykle dowcipna ,pełna wdzięku i niefrasobliwego humoru lekka komedja F. Arnolda i E. Bacha „Cnotliwy kobieciarz".

W sobotę występuje teatr z niezwykle zabawnym, dowcipnym i kapitalnym wodewilem Krenna „Oj, te kobieciątka" z muzyką różnych kompozytorów, urozmaicony śpiewami i tańcami pod reżyserją p. Tatarkiewicza. Obsadę tworzą pp.: Dunajewska, Jakubińska, Łapińska, Szczęsna, Dębicz, Fabisiak, Krell, Szubert, Tatarkiewicz, Znicz, Wroński, Przerowski i Łabędzki.

Dekoracje projektował p. Kudewicz.

LETNI TEATR POPULARNY
Cegielniana 16.

Dziś, w piątek, po raz ostatni wesoły wodewil urozmaicony pięknemi ewolucjami i aktualnemi kupletami p. t. „Panna w koszarach" z pp. Celińską i Wołowskim w rolach głównych.

W sobotę premjera baśni fantastycznej ze śpiewami i tańcami „Pan Twardowski na Krzemionkach". Reżyseruje J. Pilarski.

W soboty i niedziele stale odbywać się będą widowiska popołudniowe o godz. 4-ej. Sobotnie przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych do połowy, t. j. od 50 gr. do 1.50. Początek przedstawień o godz. 9 wiecz. Koncerty o godz. 8-ej wiecz.

Jutro premjera „Pan Twardowski na Krzemionkach".

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI (Park im. Sienkiewicza). Wystawa malarstwa rzeźby, grafiki i „Zdobnictwa Polskiego". Otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — 10 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

BIURO T-WA „ROZWÓJ" mieści się przy ul. Podleśnej Nr. 4. Czynne od 9 rano do 8 wieczór.

Kino „Belle-Vue", „Umierające Narody"
Kino-Teatr „Czary" — „Tancereczka"
Kino Dom Ludowy — „Błazen z miłości"
Kino-Teatr [illegible] „Żywy Posąg"
„Luna" — „Tornado".
Miejski Kinematograf Oświatowy — „Piękność Zwycięża"
„Odeon" — „Amundsen".
Resursa — „Dyktator dzikiego zachodu"
Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Nowoczesna kobieta"
Teatr Świetlny „Nowości" — „Hiszpańska tancerka"
Teatr Miejski — „Bóg zemsty".
TEATR MIEJSKI w parku im. Staszyca. „Cnotliwy kobieciarz".
Teatr Popularny — w ogródku „Scala" „Panna w koszarach".

KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINOWE NA JUTRO?
Szymonowi B.

KUPON TEATRALNY „Łódzkiego ECHA Wieczornego"
z dnia 17 lipca 1925 r.
Okaziciel niniejszego kuponu upoważniony jest do nabycia w kasie teatru biletu zniżkowego w cenie:
Zł. 2 za krzesło od 1 do 8 rzędu — Zł. 1.50 gr. za kupon do loży A. lub C.
„ 1.50 gr. za krzesło od 9 do 13 rzędu — „ 1.— za kupon do loży B. D. lub F.
na przedstawienie „PANNA w KOSZARACH" wodewil w 3 aktach
w TEATRZE POPULARNYM (letnim)
w ogródku „SCALA" Cegielniana 16.
Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

Kupon ulgowy
z dnia 17 lipca 1925 r.
„Łódzkiego Echa Wieczornego"
Kupon ten daje prawo do nabycia w Teatrze Świetlnym „Nowości" ul. Główna 1, 2-ch biletów ulgowych po 75 gr. bez względu na seans i miejsce.
Kupon niniejszy jest ważny tylko dziś na program „Hiszpańska tancerka"

Szwalnia T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę męską, damską, dziecinną i pościelową, oraz
kołdry i abażury.
Dzierganie dziurek, kryte szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

Posiadacze Rowerów!
Wasze stare niemodne ramy zamienia się na najnowsze podług francuskiego wzoru, przyjmuje wszelkie reperacje i złamania. Główna 36, L. Taler.

Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ-KALISKA.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznania)	1,59
Do Warszawy	5,33
Do Warszawy (pośpieszny)	6,55
Do Ostrowa (Poznania)	7,40
Do Koluszek	7,50
Do Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8,25
Do Poznania	12,44
Do Warszawy	13,30
Do Warszawy	13,52
Do Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15,09
Do Warszawy	18,40
Do Ostrowa	19,40
Do Łowicza — Gdańska	20,10
Do Krakowa	20,30
Do Poznania	23,06
Do Paryża (pośpieszny)	23,57

Przychodzą:

Z Warszawy	1,44
Z Poznania	5,18
Z Krakowa	6,40
Z Paryża	6,50
Z Ostrowa	9,10
Z Gdańska	9,45
Ze Lwowa (przez Skarżysko)	10,12
Z Warszawy	10,22
Z Warszawy	10,29
Z Poznania	13.37
Z Warszawy	12,29
Z Ostrowia	18,30
Z Koluszek	18,55
Z Tarnobrzegu	20,45

ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

Odchodzą:

Do Koluszek	1,30
Do Warszawy (pośpieszny)	7,25
Do Koluszek	9,20
Do Koluszek	13,20
Do Koluszek	14,30
Do Koluszek	16,25
Do Koluszek	19,00
Do Skarżyska	19,30
Do Koluszek	20,00
Do Koluszek	23,0[illegible]
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10,[illegible]

Przychodzą:

Z Koluszek	4,45
Z Koluszek	7,30
Z Koluszek	8,25
Z Koluszek	10,20
Z Tomaszowa	13,30
Z Koluszek	15,50
Z Warszawy	17,00
Z Warszawy (pośpieszny)	21,15
Z Koluszek	22,25
W dni świateczne z Koluszek	22,50

UWAGA: Bilety wcześniej nabywać można w. B. P.P. „Orbis" Andrzeja 5, Nowomiejska 2 w miejskim biurze sprzedaży biletów P.K.P. (Stacja Miejska) ul. 6-go Sierpnia nr. 7.

Całokształt spraw gospodarczych daje
„Tygodnik Handlowy"
pod redakcją D-ra Juljana Kołomyjskiego.
Najpoważniejsze w kraju pismo ekonomiczne.
Oficjalny organ Stowarzyszenia Kupców Polskich.
Prenumerata kwartalna zł. 10.—. Numer pojedyńczy 80 gr.
Każdy numer zawiera 20 stronic.
Do nabycia w księgarniach i kioskach.
Redakcja i Administracja:
Warszawa, ul. Szkolna 10, tel. 92-86. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 711.

OGŁOSZENIA FUCHS'A TO MUR
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do
AKWIZYCJI OGŁOSZEŃ
FUCHSa
Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.

Pamiętajmy o inwalidach wojennych!

Czytajcie „KURJER ŁODZKI"

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3,50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 40 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem . . . 30 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi . . . 30 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty . . . 30 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne . . . 8 „ „ „ „ „ „ 10 „
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.